

c.d. ze str. 24

(architekta i ekonomisty), którzy straciwszy pracę tutaj, postanowili wrócić do Krakowa. Inny, absolwent zawodowej szkoły drzewnej, obecnie na zasiłku dla bezrobotnych, przebąkuje coś o powrocie latem. Wygląda na to, że znów nie ma reguł w Irlandii (gro magistrów deklaruje wolę powrotu do barów i hoteli tutaj większą, niż do ojczyzny), a teoria Darwina jest na dobrej drodze do powtórnego triumfu – przetrwa najsilniejszy. Zgodnie z prawem natury również, Irlandczycy, choć przyjaźni i wdzięczni za pomocne przy pracy ręce w czasie prosperity, prawdopodobnie zrobią wszystko, by w czasie kryzysu, to ich ręce miały tę pracę.

Cokolwiek się wydarzy w ekonomii, jedno należy stwierdzić – Polak zyskał sobie przez te wszystkie lata w Irlandii opinię wiarygodnego, rzetelnego i sumiennego pracownika oraz cenionego specjalisty w wielu dziedzinach. Poza tym, co mnie wielce raduje, znaleźli się na tej irlandzkiej emigracji także ludzie, których horyzont sięga nieco dalej niż wzrost gospodarczy w skali mikro. Są oczywiście i takie środowiska, o których namiętnie pisano kilka lat temu – bez wykształcenia, znajomości języka i potrzeb wyższych, którym najniższa stawka robotnicza oraz piwo po pracy wystarczają do szczęścia. Ale oni będą się stopniowo, siłą rzeczy, wykruszać. Pojadą dalej, za pieniądzem. Zostaną ci, którzy pokochali Irlandię i którym chce się chcieć, nawet gdy trzeba zacisnąć pasa. Są na Zielonej Wyspie ludzie kultury – pisarze, artyści, dziennikarze, budowniczcy polsko – irlandzkich mostów. Mamy w Dublinie Polski Ośrodek Społeczno – Kulturalny, Polskie Centrum Informacji i Kultury, Polską Grupę Korpusów Pokoju w Irlandii, organizację promującą polską kultu-

rę Art. Polonia, poradnię psychologiczną, coroczny Festiwal Filmu Polskiego, wykłady naukowe, spotkania ze znanymi ludźmi, oraz tymi mniej, ale robiącymi w życiu rzeczy niezwykle (jak np.: mój autorski projekt Rozmowy Va Banque). Są polskie szkoły, kościoły, gazety, księgarnie, wieczorki poetyckie i restauracje serwujące pyszne pierogi z kapustą i grzybami. Polacy są w urzędach i partiach politycznych; na etatach w Filharmonii Narodowej i jako uliczni grajkowie; w *Garda Síochána* (policja) i więzieniach. No i odsetek polsko – irlandzkich dzieci wzrasta z roku na rok. Z czystym sumieniem mogę stwierdzić, że wielu z nas zadomowiło się na Wyspie na dobre, z gościa stało się domownikiem. To, że raz jest więcej, a raz trochę mniej, jest bez znaczenia. Najważniejszym według mnie wyzwaniem, jest zachować Arystotelesowki złoty środek – asymilować się z ludnością lokalną tak samo, jak pielęgnować własną tradycję. Najprostszy sposób, znać język angielski nie gorzej od polskiego.

P.S. Dziś się dowiedziałam, że jedna z moich dobrych koleżanek, dziennikarka, organizatorka wyżej wspomnianego Festiwalu Filmu Polskiego, postanowiła opuścić Wyspę. Zmusiła ją do tego recesja – zamknięcie polskiego dodatku do irlandzkiej gazety *Evening Herald*, czyli po prostu utrata pracy. Jest mi smutno. Ale nie będę korygować tego tekstu, że wyjeżdżają głównie ci, którzy gonią za pieniądzem. Na powrót do Polski decydują się bowiem też ludzie odpowiedzialni za swoje dzieci, a może przede wszystkim ci, których potrzeba realizacji własnych pasji zawodowych jest jedną z silniejszych.

Paulina Ostrowska

Czy rok 2008 był najgorszym dla sierpeckiego sportu? - dokończenie ze str. 53



W kwestii pływania sprawa wydaje się jeszcze bardziej paląca. Popularność tej dyscypliny jest u nas naprawdę duża, a wielu rodziców chętnie widziałoby swoje pociechy trenujące w sekcji klubowej. O tym możemy jednak tylko pomarzyć. W 2005 roku upadł UKS Sierpieńca, który wykonywał kawał dobrej roboty dla tej dyscypliny sportu w naszym mieście. Dotacja roczna z kasy miasta w kwocie 1000zł !!! nie dawała jednak klubowi wielkich szans na przeżycie. Prawie cały koszt utrzymania klubu spoczywał na barkach rodziców. W tym przypadku paradoks polega na tym, że jest zaplecze, a nie ma sekcji, czy klubu pływackiego.

Postawmy na sport

Na koniec jeszcze dwa słowa odnośnie infrastruktury sportowej. We wrześniu 2008 roku oddano do użytku kompleks boisk wielofunkcyjnych przy SP nr3 w Sierpcu, co jest na pewno ważne podkreślenie. Wciąż jednak pozostają palące problemy bieżni lekkoatletycznej na stadionie, boiska treningowego dla piłkarzy Kasztelana czy hali sportowej przy Gimnazjum Miejskim. Bez tych inwestycji, i w ogóle programowej strategii dla sportu sierpeckiego na lata 2009-2011 nie wyjdziemy z zapaści w jakiej ewidentnie znalazła się ta dziedzina życia w naszym mieście. Jeśli nie zachęcimy młodych ludzi do sportu, ci znajdą sobie inne „atrakcje”. O ile siedzenie przed komputerem czy telewizorem szkodzi wyłącznie samym zainteresowanym, to już alkohol, narkotyki, drobna przestępczość czy inne zagrożenia czyhające na młodych ludzi uderzają w cały organizm społeczny. Pokażmy że sport może być pasją na całe życie. Złośliwi powiedzą; dobrze, ale gdzie go uprawiać? Miejmy nadzieję, że są jeszcze w Sierpcu ludzie, którzy chcą reanimować tego ciężko chorego pacjenta, jakim jest sport sierpecki. Perspektywy na 2009 nie są zbyt różowe, ale pożyjemy, zobaczymy.

tekst i fot. *Mariusz Turalski*